

Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki

Protokół przesłuchania jako źródło historyczne

Pamięć i Sprawiedliwość 2/1 (3), 199-207

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Protokół przesłuchania jako źródło historyczne

W ciągu ostatnich kilku lat znacznie się poszerzyła baza źródłowa do badań powojennych dziejów Polski. Obok materiałów archiwalnych z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Urzędu Ochrony Państwa, w większym stopniu obecnie udostępnianych, ogromne znaczenie ma możliwość wykorzystania akt sądów wojskowych¹, w przeważającej mierze dotyczących osób zaangażowanych w działalność antykomunistyczną². Protokoły przesłuchań oraz dowody rzeczowe (najczęściej oryginalne materiały organizacyjne lub ich uwierzytelnione kopie) były podstawowymi dokumentami służącymi do sporządzenia aktu oskarżenia i przeprowadzenia przewodu sądowego.

Badacze podziemia w okresie okupacji niemieckiej i po 1945 r. zwracali uwagę na problem autentyczności i wiarygodności dokumentacji wchodzącej w skład akt sądowych. Włodzimierz Borodziej, autor książki poświęconej niemieckiemu aparatowi policyjnemu w Generalnym Gubernatorstwie, wysoko ocenił wartość źródłową akt policyjnych dla badań nad ruchem oporu (zeznania aresztowanych należały do podstawowych źródeł informacji policji). Uznał jednak, że stopień wiarygodności akt sądowych wytworzonych po wojnie jest niższy. Wiązał to przede wszystkim z wykorzystywaniem fałszywych zeznań funkcjonariuszy niemieckiego aparatu represji³. Leszek Żebrowski, od lat zajmujący się historią podziemia narodowego, zwrócił uwagę, że: „z historią NSZ dokonywano przeróżnych manipulacji. Polegały one na przekręcaniu cytatów z rozkazów i dokumentów czy wręcz dopisywaniu całych fragmentów, wypaczających całkowicie ich wymowę i sens. Tak spreparowane »źródła« były następnie wykorzystywane

¹ O sądach wojskowych zob. m.in.: B. Kopka, G. Majchrzak, *Stan badań nad historią aparatu bezpieczeństwa i represji w PRL (1944–1956)*, Warszawa 2001, mps powielony, s. 9–10; F. Musiał, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955). Organizacja, funkcjonowanie, wyroki śmierci*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 17, s. 49–108; R. Ostafiński-Bodler, *Sądy wojskowe w Polskich Siłach Zbrojnych i ich kompetencje w sprawach karnych 1914–2002*, Toruń 2002; K. Szwarzgryk, *Zbrodnie w majestacie prawa*, Warszawa 2000; *idem*, *Żołnierze AK w strukturach komunistycznego sądownictwa wojskowego*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 16, s. 91–107; J. Sil, *Sądy wojskowe – podstawy prawne [w:] Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 2 września 1945 – 28 listopada 1947. Okręg Lublin. Materiały posesyjne*, Biała Podlaska 1994, s. 44–58.

² W trakcie badań nad dziejami podziemia antykomunistycznego na Kielecczyźnie dzięki dokumentacji Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach udało się dotrzeć do akt organizacji „Niepodległość” oraz w znacznym stopniu odrzucić lub zweryfikować wcześniejsze ustalenia, dotyczące m.in. struktur WiN (nawet szczebla okręgowego).

³ W Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 14, 84, 96.

w publikacjach”⁴. Słuszne wydaje się stwierdzenie: „nikt nie ma moralnego prawa do kreowania wytworzonych wówczas dokumentów na źródła. Zwłaszcza tych, które dotyczyły ludzi ówczesznie przy użyciu takich metod zwalczanych”⁵.

Należy więc założyć, że tam, gdzie mamy do czynienia z aktami pozostałymi po głośnych i „publicznych” procesach (wykorzystywanych szeroko przez komunistyczną propagandę), musimy być bardzo nieufni, nawet w stosunku do „oryginalnych dokumentów”. To samo dotyczy spraw prowadzonych przez sądy wojskowe od chwili, gdy przyjęto tezę o „zaostrzającej się walce klasowej”.

Pomimo jednak tych zastrzeżeń, zdecydowano się już wielokrotnie na publikacje tego typu źródeł. W ostatnich latach do najważniejszych należą prace dotyczące moskiewskiego procesu przywódców Polski Podziemnej⁶, dziejów V i VI Brygady Wileńskiej⁷ oraz podziemia antykomunistycznego na Dolnym Śląsku⁸.

Podstawowym problemem przy wykorzystywaniu protokołu przesłuchania do badań jest to, że bardzo często nie dysponujemy niezależną od niego i dobrze uzasadnioną wiedzą. Niejednokrotnie nie mamy możliwości uzyskania relacji. Czasami muszą nam wystarczyć tylko podstawowe informacje o osobie przesłuchiwanego. Również coraz szersza wiedza o postępowaniu w śledztwie pracowników UB oraz funkcjonowaniu prokuratur i sądów wojskowych pozwala stwierdzić, że autorstwa protokołu nie można przypisywać tylko przesłuchiwanemu, którego nazwisko wymienione jest w podpisie. Do grona twórców takiego źródła możemy zaliczyć jeszcze śledczego i protokolanta. O jednoosobowym autorstwie możemy mówić tylko w przypadku tak zwanych zeznań własnych.

Można przyjąć założenie, że zdecydowana większość aresztowanych starała się w śledztwie jak najmniej mówić. Nie znaczy to jednak, że zeznania te były dla sił represji zupełnie bezużyteczne: „wiedzieliśmy już, że wielu aresztowanych zamykało się”; „obecnie grupa operacyjna na podstawie danych PUBP [...] uzyskanych z przesłuchania ujętych [...] prowadzi akcję [...] patrołowania i rewizji w podejrzanych domach celem ujęcia pozostałych 8 członków”, „po aresztowaniu komendanta inspektoratu [...] i jego najbliższych współpracowników następują dalsze aresztowania czołowych członków tej organizacji i na podstawie zeznań tychże organizacja ponosi coraz to większe straty w ludziach i sprzęcie”⁹.

⁴ *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, oprac. L. Żebrowski, Warszawa 1994, s. 14–15.

⁵ L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 31. Por. R. Nazarewicz, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 1998, s. 108.

⁶ *Proces szesnastu. Dokumenty NKWD*, oprac. A. Chmielarz, A.K. Kunert, Warszawa 1995.

⁷ T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Łupaszki” do „Młota” (1944–1949). Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1994, s. 227–301.

⁸ *Golgota wrocławska 1945–1956*, oprac. K. Szważyk, Wrocław 1996, s. 103–628.

⁹ W. Kołaciński, *Między młotem a swastyką*, Warszawa 1991, s. 223; Centralne Archiwum Wojskowe, 7. Pułk KBW, 1580/75/226, k. 233 i 87. Interesujące dane, podkreślające wagę informacji uzyskiwanych od przesłuchiwanego, zawierają „wykazy zatrzymanych do dyspozycji sekcji śledczych WUBP w Kielcach i podległych mu urzędów” z 10 listopada 1945 r. i 1 stycznia 1946 r. Według pierwszego dokumentu „na podstawie danych agenturalnych” zatrzymano 203 osoby, a „na podstawie danych śledztw” 323 osoby. Drugi dokument potwierdza tę tendencję: „na podstawie danych agenturalnych” zatrzymano 189 osób, „na podstawie danych śledztw” – 281 osób (Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej, 01006/351, b.p.).

Na ostateczny kształt protokołu przesłuchania miało wpływ kilka czynników. Mówią o nich fragmenty źródeł: „od dwóch tygodni codziennie na badaniach, głowa skołowana, mózg wyczerpany do cna. Żeby tylko nie zapomnieć, nie pomylić się, gdzie i jak kończy się misterne kłamstwo, a zaczyna konieczna prawda. [...] Wracam do celi, trzymając się ścian. Towarzyski moje siedzą przerażone i milczące, wita mnie grobowa cisza. A potem rozmowa, co wyszło na jaw, co kto sypanął, o co najwięcej chodzi”; „Wyjął plik papierów i zaczął pobieżnie czytać, pytając co chwilę: »Było tak?«, prawie zawsze mówiłem – tak. Były to ogólnie znane akcje, o których wiedzieli wszyscy. [...] Dopiero pod koniec listopada 1945 r. padło z jego ust nazwisko mego przełożonego ppłk. Zygmunta Żywociego »Wujka« [inspektor Inspektoratu Radomskiego AK – R.Ś.-K.]. Powiedział, że jest tutaj i w odpowiednim czasie skonfrontuje nas dla ujednoczenia zeznań. [...] Potwierdziłem zeznanie pułkownika, zresztą zgodnie z prawdą. [...] Jeszcze tylko podpisywanie wszystkich kartek protokołów [...]. Nie miałem zastrzeżeń”; „Postanowiłem trzymać się jak najbliżej faktów bez kompromitowania kogokolwiek. Przyznawania się do tego co już i tak bezpieka wie. [...] Postanowiłem więc w razie potrzeby rzucić na przynętę kilka mniej ważnych informacji. [...] Uznałem, że strategia trzymania się blisko faktów, przemilczając oczywiście fakty obciążające lub niewygodne, jest słuszna. [...] Byłem przekonany, że tę samą historię będę musiał powtarzać wielokrotnie, a bezpieka będzie starała się wynaleźć nieścisłości. Trzeba zrobić inwentarz informacji, które już wie bezpieka”; „W związku z zamordowaniem trzech konfidentów [...] więzienie w Miechowie zapełniło się 62 ujawnionymi członkami byłej AK [jesień 1945 r. – R.Ś.-K.] [...] W czasie śledztwa są w nieludzki sposób bici i maltretowani. [...] Jednemu z więźniów (oficer byłej AK) podano do podpisania protokół następującej treści: »otrzymałem i otrzymuję rozkazy do mordowania oficerów Armii Czerwonej i członków Rządu Jedn[ości] Nar[odowej]«. Kiedy wymieniony zaprzeczył, został potwornie zmasakrowany. Po podpisaniu został zwolniony”; „Po pięciu tygodniach nieustannego śledztwa, katowania, przyznałem się do wszystkiego, o co mnie oskarżano. [...] Z tego wszystkiego jedno było prawdą. Nie zdałem broni, którą miałem od czasu okupacji”¹⁰.

Ogólne zmęczenie, fizyczne i psychiczne tortury zmniejszały odporność przesłuchiwanym. Zeznawali, by jak najszybciej doczekać się rozprawy sądowej. Doświadczeni konspiratorzy wiedzieli, że na rozprawie będą mogli odwołać złożone w śledztwie zeznania i w ten sposób ratować się przed wysokimi wyrokami: „Wobec rozbieżności zeznań w śledztwie i na rozprawie odczytano jego protokół przesłuchania w śledztwie [...] oskarżony wyjaśnia, że przed prokuratorem zeznał nieprawdę, gdyż obawiał się, ażeby potem nie bito go, ponieważ był tam śledczy przy przesłuchaniu przez prokuratora. [...] Przyznałem się dlatego, że bałem się bicia, gdyż przedtym byłem bardzo bity”; „Za to, co podpisywałem

¹⁰ Archiwum Państwowe w Kielcach, KW PPR, 36, k. 91, „Walka o Wolność”, nr 12, 18 VIII 1945, tam wspomnienia Nowady (N.N.); S. Bembiński, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996, s. 146, 149; K. Styś, *Przyczynki do dziejów Obwodu AK Kozienice*, [b.m.w.] 1988, s. 49; Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych [dalej: CAMSW], WiN, 92, Meldunki wywiadowcze (materiał nieuporządkowany), b.p.; F. Słowik, *Kartki z życiorysu*, „Tarnobrzskie Zeszyty Historyczne” 1995, nr 9, s. 40.

w śledztwie, nie mogę odpowiadać, bo po całonocnych badaniach [...] z wielką ulgą podpisywałem przedkładane mi protokoły, uprzednio ich nie czytając. Psychicznie byłem kompletnie złamany”; „oskarżona wyjaśnia, że oficer śledczy podczas przesłuchania opierał się na zeznaniach p. Stępkowskiego [Józef Stępkowski, kierował Komendą Okręgu WiN w Kielcach do lutego 1946 r. – R.Ś.-K.] i moje przeczenia nie dawały żadnego skutku. Przy końcu śledztwa na skutek moich zaprzeczeń załączył gdzieś adnotację o moim nieprzyznaniu się do winy, którą podpisałam. [...] Zdanie to oficer śledczy sformułował całkiem inaczej jak ja je wypowiedziałam”; „Protokoły w śledztwie były mi czytane, po czym podpisywałam, ale nie przypuszczałam, że mogę odmówić podpisu. [...] W śledztwie składałam te same wyjaśnienia, tylko mi nie wierzono. Byłam okropnie przemęczona i wyczerpana, bo podczas śledztwa [...] spałam 6 dni na krześle”; „podpis na karcie 2 jest jego podpisem autentycznym, a na odwrocie nie [...] jak również nie są jego podpisy pod protokołem na karcie 3 [...]. W śledztwie odczytano mi protokoły, nie zgadzały się z tym, co zeznawałam, skutkiem czego odmówiłem podpisu. Do podpisywania zmuszony byłem biciem. Podpisów w śledztwie kładłem kilka, tylko jednorazowo. Co podpisywałem, nie wiem, ile razy i kiedy – nie pamiętam”; „Oskarżony do winy nie przyznał się, zeznania swe złożone w śledztwie [...] odwołał, motywując je tym, że były na nim wymuszone, a z braku innych dowodów Sąd nie znalazł podstawy do uznania oskarżonego winnym zarzucanych mu czynów”¹¹.

Cytowane fragmenty protokołów rozpraw sugerują, że wszystko w śledztwach zostało wymuszone i jest nieprawdziwe. Na podstawie innych niezależnych źródeł można jednak stwierdzić, że wypowiadające się osoby działały w organizacjach podziemnych, a o to je oskarżano. Często, by ocalić życie, przesłuchiwanym zmuszeni byli mówić, lecz starali się w jak najmniejszym stopniu obciążyć siebie i innych. Powoływali się na współpracowników już nieżyjących, „spalonych” lub będących poza zasięgiem władz. Zmieniali personalia i rysopisy, podawali niedokładne pseudonimy. W sprawach dotyczących „wyższych stopni organizacyjnych” zapewne wielokrotnie próbowali skierować śledztwo w fałszywym kierunku¹².

Istotnym czynnikiem wpływającym na ocenę przydatności zeznań do badań naukowych jest występowanie w aktach autentycznych dokumentów organizacji podziemnych lub informacji, że przesłuchujący wykorzystywali je w śledztwie. Takie okoliczności sprawiają, że wiarygodność informacji przekazywanych w protokołach przesłuchań znacznie wzrasta. Wiele źródeł potwierdza wykorzystywanie dokumentów podziemia przez organa śledcze i sądy. Piotr Woźniak „Wir”, komendant okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w województwie rzeszowskim napisał we wspomnieniach: „Było to w tym czasie, gdy w rękach UB znalazło się archiwum komendanta Inspektoratu [...]. Utrudniało mi to obronę, gdyż zawsze sięgnięto po jakiś dowód na papierze i byłem

¹¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach [dalej: AIPN Kielce], WSR, Sr. 67/48, k. 49; *ibidem*, Sr. 251/46, k. 159–159v, 157v; Archiwum Państwowe w Kielcach, WSR, 60, k. 25; *ibidem*, 76, k. 30v.

¹² Zob. m.in. *Proces szesnastu...*, s. 31; B. Chrzanowski, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” na Pomorzu w latach 1945–1947*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1996, nr 8, s. 15.

bezsilny”¹³. W grypsie por. Franciszka Jaskulskiego „Zagończyka”, komendanta Inspektoratu WiN o kryptonimie „Związek Zbrojnej Konspiracji”, odnajdujemy zaś taki fragment: „[przez] oddanie naszych akt (zasadniczo moich), z których dowiedzieli się o całej naszej działalności (znali ją w 20%) [...] ujawniliście wszystkie świństwa i głupstwa niektórych oddziałów, z którymi nie trzeba było ich zapoznawać”¹⁴.

Taki stan rzeczy potwierdzają również raporty i sprawozdania sił represji: „Przy zabitym [...] znaleziono cały szereg kompromitujących dokumentów, wśród nich księgę raportów i sprawozdań z działalności bandy »Dzidy« [ppor. Mariana Sadowskiego, dowódcy jednego z oddziałów podporządkowanych »Zagończykowi« – R.Ś.-K.], szyfry i klucze do szyfrów, zaszyfrowany spis komendantów rejonów i placówek. Dzięki tym dokumentom udało się ustalić 17 rejonów i ich komendantów. Znaleziono także mapę z naznaczonymi rejonami i placówkami i hasła dla kontaktów”; „Do rąk WUBP dostała się masa kompromitujących dokumentów, na podstawie których, jak też i zeznań aresztowanych czołowych członków WiN-u, odtworzono dokładną strukturę organizacji, zadając jednocześnie coraz większe straty”¹⁵.

Inną okolicznością, którą musimy brać pod uwagę, analizując konkretne akta sądowe, jest specyficzna sytuacja, w której znajdował się przesłuchiwany. Historycy już niejednokrotnie korzystali z dokumentów powstałych wówczas, gdy przesłuchiwany (pełniąc w organizacji podziemnej wysoką funkcję) w trakcie śledztwa prowadził rozmowy dotyczące możliwości i warunków ujawnienia podległych mu struktur i ludzi. Chcąc być wiarygodnym dla władz, musiał podawać informacje w dużej mierze prawdziwe. Po wielu latach stwierdzamy, że w gruncie rzeczy nie miało to większego znaczenia, ponieważ i tak ujawnienia nie ratowały członków podziemia przed więzieniem czy śmiercią. W takich okolicznościach znalazł się na przykład „Zagończyk”, a także stojący pod koniec 1946 r. na czele Komendy Głównej WiN ppłk Wincenty Kwieciński. Dramatyzm sytuacji oddaje początek „zeznań własnych”: „W początkowych swoich zeznaniach, mimo powzięcia jeszcze na wolności decyzji całkowitego ujawnienia i zlikwidowania podziemia winowskiego, istniały pewne hamulce. Wynikały one: a) z resztek zaślepienia konspiracyjnego i niewłaściwej oceny naszej działalności; b) w pewnym stopniu z nieufności do władz bezpieczeństwa [...] obawy poniesienia konsekwencji przez ludzi, którzy darzyli mnie zaufaniem, a których w następstwie decyzji musiałem ujawnić; c) z obawy niezrozumienia mego stanowiska wobec władz bezpieczeństwa przez ludzi już aresztowanych – których wbrew solidarności

¹³ P. Woźniak, *Zapluty karzele reakcji. Wspomnienia AK-owca z więzień w PRL*, [b.m. i d.w.], s. 17.

¹⁴ AIPN Kielce, WSR, Sr. 47/47, k. 43. Zob. też: „Ostatni Leśni”. *Mazowsze i Podlasie 1948–1953*, oprac. T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, Warszawa 2002, s. 37: „Rozpoczęte już w dniu rozbitcia komendy [16. Okręgu NZW – R.Ś.-K.] śledztwo trwało blisko rok (zamknięto je 1 kwietnia 1949 r.). Zatrzymani członkowie sztabu Okręgu znajdowali się w szczególnie ciężkiej sytuacji, z uwagi na przejęte przez resort bezpieczeństwa kompletne archiwum organizacji NZW – zawierające się aż w 10 teczkach. W tej sytuacji możliwości prowadzenia jakiegokolwiek »gry ze śledczymi« były mocno ograniczone, a większość przesłuchań sprowadzała się przede wszystkim do wymuszania na oskarżonych rozszyfrowywania widniejących w dokumentach kryptonimów, pseudonimów czy też lokalizacji kolejnych struktur terenowych”.

¹⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, 7. Pułk KBW, 1580/75/291, k. 31; *ibidem*, 1580/75/226, k. 22.

współoskarżonych zeznaniami swoimi musiałem obciążyć; d) przyznają się również, że chciałem zataić pewne fragmenty, by zmniejszyć swą winę”¹⁶.

W „zeznaniach własnych” Kwiecińskiego co jakiś czas powtarza się sformułowanie, że opisywane fakty zna jeden z jego najbliższych współpracowników. Zawsze jest to ta sama osoba. Dotykamy tutaj jeszcze jednego niesłuchanie ważnego problemu – wpływu informacji agenturalnych na proces powstawania protokołu przesłuchania. Zapewne ustalenie agenta działającego w otoczeniu przesłuchiwanego (pełniącego także wysoką funkcję w danej organizacji) jeszcze bardziej ułatwiłoby właściwą ocenę wiarygodności źródła¹⁷.

Na początku niniejszych rozważań zaznaczono rok 1948 jako cezurę czasową. Wydaje się, że od tego czasu wzrosła liczba procesów, których celem było nie tyle osądzenie popełnionych, niezgodnych z obowiązującym wówczas prawem czynów, ale wykorzystanie samego procesu do bieżącej polityki, przede wszystkim do zastraszenia i ubezwłasnowolnienia społeczeństwa. Świadczą o tym dokumenty z odpraw szefów urzędów bezpieczeństwa szczebla wojewódzkiego w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1948–1949: „ogólne cechy charakteryzujące działalność reakcji w obecnym okresie [...]: 1. Elementy reakcyjne działają w formach luźnych, bez określonych ram organizacyjnych. Nie mają określonej struktury i schematu organizacyjnego. Tworzą luźne zespoły wewnątrz danej organizacji. W ten sposób robota ich jest lepiej zamaskowana. [...] 2. W zależności od sytuacji wysuwa reakcja na pierwszy plan coraz to inne metody działania: wrogą szepetaną propagandę i sianie paniki, dywersję ideologiczną, urabianie wrogich nastrojów politycznych, dalej dywersję gospodarczą, organizowanie biernego oporu i w miarę możliwości przechodzi się do sabotażu, strajków i innych gwałtowniejszych akcji. 3. Grupy czy zespoły uprawiające wrogą działalność najczęściej związane są wspólną przeszłością bądź wspólną przynależnością do jakiejś organizacji reakcyjnej przed wojną, bądź wspólną pracą w aparacie sanacyjnym, bądź też wspólną pracą konspiracyjną w okresie okupacji. 4. Grupy te w czasie okupacji i potem jeszcze w 1945 r. i 1946 r. stanowiły członki nielegalnych organizacji, a następnie grupowo wpełzły w legalność, zachowując szczątkowo stare formy i więzi organizacyjne. Grupy te na ogół posiadają mafijny charakter, tzn. góruje w nich moment osobistego związania się ze sobą poszczególnych jednostek, wzajemnego popierania się, zatarcia granicy między sprawą ogólną, która ich wiąże, a sprawami prywatnymi. [...] Jeśli nawet nie wszystkie te kliki związane są bezpośrednio i organizacyjnie z podziemiem, to samo ich istnienie, samo skupianie się, popieranie, obsadzanie organizacji i instytucji „swoimi ludźmi” jest w zasadzie swej zamaskowaną pozorami legalności akcją podziemia”; „W związku z ideologiczną i organizacyjną ofensywą wszystkich pionów podziemia prowadzoną w ostatnim [czasie] na młodzież należy szczególnie

¹⁶ CAMSW, WiN, 10, Zeznania własne Wincentego Kwiecińskiego, b.p., mps, odpis. Zob też: G. Brzęk, *Wierny przysiędze. O Łukaszu Ciepłińskim „Plugu” Komendancie IV Komendy Głównej WiN*, Lublin 1991, s. 85.

¹⁷ *Operacja „Cezary” – ubecka analiza „gry” z WiN-em*, oprac. W. Frazik, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2001, nr 15, s. 187; H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994, s. 230; *Zawołać po imieniu. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944–1958*, t. 1, oprac. B. Otwińska, T. Drzał, Nadarzyn 1999, s. 63–64, 126–127, 292.

baczną uwagę zwrócić na rozpracowanie tych środowisk młodzieżowych, które w niedawnej przeszłości znajdowały się w zasięgu wpływów reakcji. Spośród nich przede wszystkim rekrutują się członkowie ostatnio licznie powstających grup i organizacji nielegalnych o różnym zasięgu działania. [...] należy przyjąć za zasadę, że te organizacje powstają i działają nie z własnej inicjatywy, lecz na skutek wskazówek i dyrektyw płynących z organizacji podziemia reakcyjnego. Rozpracowanie tej organizacji winno doprowadzić do wykrycia ośrodków dyspozycyjnych i podstawowych organizacji. Nie wolno jak dotychczas najczęściej w praktyce bywało zadowalać się ustaleniem faktu, że inspiratorem danej grupy był ksiądz, nauczyciel czy inny osobnik. Należy przyjąć, że ten ksiądz, nauczyciel czy inny osobnik działał konkretnie z polecenia określonej organizacji reakcyjnej”¹⁸.

Określone w ten sposób przez kierownictwo MBP zadania dla aparatu represji szczebla niższego mogły stać się wzorem dla „właściwego prowadzenia śledztwa”, skonstruowania aktu oskarżenia i przebiegu procesu. Innymi słowy mogły być wskazówkami, jak organizować procesy pokazowe dające obraz wyimaginowanego wroga – na przykład organizacji „inspirowanych” przez księży. Następnym krokiem byłoby „uderzenie” w określone środowisko w celu wyeliminowania go z życia politycznego i społecznego. Nie znaczy to oczywiście, że działalności podziemia w tym okresie w ogóle nie było. Nie można też odmówić trafności niektórym spostrzeżeniom zawartym w cytowanych dokumentach. Ale skala represji nie odzwierciedla rzeczywistej liczebności i siły oddziaływania organizacji i grup antykomunistycznych¹⁹.

Osoby, które przeżyły długotrwałe śledztwo i wieloletni pobyt w więzieniach wspominają, że pod koniec lat czterdziestych tortury stosowane w trakcie badań stały się „doskonalsze” i bardziej „wyrafinowane”, a konwejer (długotrwałe, nawet wielodniowe przesłuchiwanie bez przerwy) potrafił złamać najtwardszych: „Już nie chciałem żyć. Prosiłem tylko Pana Boga o rychłą śmierć. Nie byłem człowiekiem, lecz strzępem ludzkim wyprutym z wszelkiej woli i chęci do życia. Bezwolnym narzędziem w rękach katów [...]. I oto w czym tkwi tajemnica zeznań, na które zdobywali się więźniowie poddawani torturom [...]. W jaki sposób zmuszano ich do składania pożądaných, samooskarżających się zeznań. Nie było mocnych, ażeby mogli się oprzeć takim torturom nawet przy najbardziej odpornym organizmie. [...] Więzień znajdował się wówczas w takim stanie, że mógł obciążać siebie i innych nieprawdopodobnymi zarzutami, jakich tylko od niego zażądano. Był zupełnie bezwładny, spreparowany – narzędzie w cudzych rękach. Na niczym mu już nie zależało. O życie nie walczył. Był gotowy...”²⁰.

¹⁸ *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. 2: *Lata 1948–1949*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 40–41, Materiały odprawy kierowników i zastępców kierowników WUBP oraz przedstawicieli wydziałów V w dniu 28 marca 1948 r.; CAMSW, MBP, Gabinet Ministra, 15, Dokument z odprawy z 27 VIII 1949 r., k. 210.

¹⁹ Zob. m.in. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody*, oprac. A. Dudek i A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 9–13, 22–23, 44, 46–47, 66–69, 75, 77, 83–87, 132, 148–149, 207–209, 238–239, 241–242; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 56–63, 82–85; S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki. Dokumentacja czasu bezprawia*, Warszawa 1990, s. 65; T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 156.

²⁰ P. Woźniak, *op. cit.*, s. 24, 96. Szerzej zob. S. Siek, *Pranie mózgu*, Warszawa 1993.

Celna jest uwaga recenzenta jednej z prac dotyczących podziemia poakowskiego, który przestrzegał przed korzystaniem z protokołu przesłuchania jako jedyne go źródła: „z jednej bowiem strony protokół przesłuchania, spisany przez oficera śledczego i podpisany przez przesłuchiwanego, służył wówczas nie tylko do utrwalenia materialnej prawdy wydobytej perswazją lub torturami od ofiary [...], ale również odzwierciedlał kolejne etapy przygotowania ofiary do procesu pokazowego. [...] Był zatem zapisem specyficznej gry pomiędzy katem a ofiarą”²¹.

Nie wszystkie jednak procesy w 1948 r. i w latach następnych dotyczyły wydarzeń bieżących lub były wykorzystywane propagandowo do politycznej indoktrynacji. Sądono osoby aresztowane na fali zaostrzonego kursu wobec „reakcji”, ale najczęściej odpowiadały one za konkretną i autentyczną działalność z lat 1944–1947. W dokumentacji pozostałej po tego typu sprawach należy umieć odróżnić informacje prawdziwe od tych, które są wyrazem dążeń i celów aparatu represji. W świetle dotychczasowej wiedzy i doświadczeń badawczych jest to możliwe.

Regułą pracy musi być czytanie i analizowanie wszystkich protokołów przesłuchań, aktu oskarżenia i zeznań z rozprawy głównej. Różnice w zawartych tam informacjach mają często związek z miejscem oraz osobami prowadzącymi przesłuchanie. Po pewnym czasie będziemy potrafili ustalić miejsca, gdzie zeznania były najczęściej wymuszane siłą oraz takie, w których użyte „środki operacyjne” dominowały nad brutalnymi środkami przymusu. Dokumenty pochodzące ze śledztw i procesów, szczególnie z pierwszych lat powojennych, zawierają wiele zniekształceń osobowych, pomyłek i błędnych zapisów. Wynika to z jednej strony z celowego wprowadzania w błąd przesłuchujących, a z drugiej – z niskiego stopnia wiedzy i wykształcenia śledczych. Błędy ortograficzne, stylistyczne oraz ruscyzmy to także cecha dokumentów pozostałych po funkcjonariuszach aparatu represji.

Protokoły przesłuchania, spośród innych dokumentów z akt sprawy, mają tę zaletę, że zawierają znacznie więcej informacji aniżeli akt oskarżenia czy uzasadnienie wyroku. Zawarte tam wypowiedzi niejednokrotnie dobrze oddają obraz rzeczywistości i tragizm wydarzeń. Akt oskarżenia jest sformalizowany i pozbawiony takich rozważań.

Wiarygodność dokumentacji śledczej i procesowej możemy ocenić między innymi przez ustalenie, ile informacji prawdziwych w nich się znajduje. Gdy posiadamy inne źródła, jest to możliwe. Najbardziej przydatne dla zweryfikowania danych znajdujących się w aktach sądowych będą tak zwane charakterystyki band opracowywane przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa (zawierające także cenne informacje o bazie źródłowej, na podstawie której zostały sporządzone), różnego rodzaju sprawozdania urzędów bezpieczeństwa publicznego²², dokumenty oryginalne podziemia, relacje i wspomnienia (niestety, w wielu przypadkach spisywane po kilkudziesięciu latach rażą subiektywizmem, „wybielaniem”

²¹ J. Kurtyka, *W stylu minionej epoki. Kilka uwag o Zrzeszeniu WiN*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1992, nr 3, s. 193.

²² Przykładem opracowania, które może posłużyć do zweryfikowania danych z akt śledczych (w tym protokołów przesłuchań) jest *Rozpracowanie i likwidacja Rzeszowskiego Wydziału WiN w dokumentach UB (1945–1949)*, oprac. T. Balbus, Z. Nawrocki, Warszawa 2001.

rzeczywistości i niechęcią do opisywania tej działalności, której skutkiem były ofiary śmiertelne po stronie władzy komunistycznej).

Znajomość języka propagandy (styl, słownictwo, kompozycja) umożliwia odróżnienie „normalnych” aktów oskarżenia od aktów sporządzonych do procesów politycznych. Informacje z dokumentów przygotowanych do procesów politycznych traktujemy wtedy jako wyraz dążeń i celów osób przygotowujących proces, a nie jako przekaz źródłowy dotyczący przedmiotu sprawy. Gdy mamy do czynienia ze zwalczaniem przez UB autentycznego podziemia, protokoły przesłuchań będą zdecydowanie wiarygodniejszymi źródłami informacji od takich akt śledczych i sądowych, w których wroga się „kreuje”. Rozpoznanie i wychwycenie fragmentów protokołów zeznań²³ odbiegających bardzo od realiów powinno pozwolić na wyróżnienie akt zawierających „rzeczywistość wykreowaną”.

Powyższe rozważania – oprócz nadziei, że staną się przyczynkiem do szerszej i pogłębionej analizy – mają także na celu uświadomienie korzystającym z dokumentów procesowych, jak ważną rzeczą jest odpowiedzialność za słowo. Krótka adnotacja w przypisie, że osoba zeznająca jest odpowiedzialna za „sypanie”, jakże często sugeruje nieprawdę. A nawet nieświadomie wyrządzonej krzywdy nie będzie można już naprawić.

RYSZARD ŚMIETANKA-KRUSZELNICKI (ur. 1960) – doktor nauk humanistycznych, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie (Delegatura w Kielcach). Specjalizuje się w historii oporu społecznego po 1945 r. Autor książek *Komendant Zagończyk. Z dziejów zbrojnego podziemia antykomunistycznego* (2000) i *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948* (2002) oraz wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych.

²³ Zob. m.in. T. Buksiński, *Zasady i metody interpretacji tekstów źródłowych*, Poznań 1991, s. 60–65, 70–71, 81–99; E. Agazzi, *O różnych rodzajach prawdy* [w:] *Znaczenie i prawda. Rozprawy semiotyczne*, red. J. Pelc, Warszawa 1994, s. 286–288, 294–296, 299–300.